№ 306. 307 Dąbrowa Górnicza. Niedziela 5 Listopada 1916 r. Rok II.

14 groszy
16 halerzy.
14 fenigów.

Redakcya ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

...ów nieopłaconych nie ...jmuje się. Rękopisów ...edakcya nie wraca.

...iadomienia o ślubach, ...bawach, przedstawie... ...h i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena: 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

...AZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do naby... „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotr...wie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Do mieszkańców lubelskiego jeneralnego gubernatorstwa!

Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni, i życzeniem powodowani, by ziemie polskie, przez waleczne ich wojska ciężkiemi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte, do szczęśliwej wywieść przyszłości, **Jego Królewska i Cesarska Mość Cesarz Austryi i Apostolski Król Węgier oraz Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki** ułożyli się, by z ziem tych **utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem.**

Dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego zastrzega się. Nowe królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonemi mocarstwami rękojmie, potrzebne do swobodnego sił swych rozwoju.



We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycye wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni we wielkiej obecnej wojnie. Jej organizacya, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnem porozumieniu.

Sprzymierzeni monarchowie, biorąc należny wzgląd na ogólne warunki polityczne Europy jakoteż na dobro i bezpieczeństwo własnych krajów i ludów, żywią niepłonną nadzieję, że **obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego.**

Wielkie zaś, od zachodu z Królestwem Polskiem sąsiadujące mocarstwa z radością ujrzą u swych granic wschodnich **wskrzeszenie i rozkwit wolnego, szczęśliwego i własnem narodowem życiem cieszącego się państwa.**

Z najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości Cesarza Austryi i Apostolskiego Króla Węgier.

Jeneralny Gubernator:

KUK m. p.

O jedność Kościoła polskiego.

Czy taka jedność istnieje?

Oczywiście, z chwilą rozszarpania na sztuki ciała naszego zbiorowego bytu musiała być nadwerężoną i jedność Kościoła polskiego. Tworzący zamkniętą w sobie kościelno-prawną jednostkę, Kościół polski z prymasem arcybiskupem gnieźnieńskim na czele, rozpaść się musiał na kilka, niezależnych jedna od drugiej, prowincyi kościelnych; zamiast jednego centrum, otrzymaliśmy aż cztery metropolie: (Gniezno, Lwów, Warszawa i Petersburg), do których jeszcze a dać trzeba żadnej metropolii niepodległe, lecz wprost od Stolicy Świętej zależne biskupstwo krakowskie. Kordony graniczne zniosły możliwość takiej manifestacyi naszej kościelnej jedności, jaką był naprzykład niegdyś Synod piotrkowski. Każda z nowych prowincyi kościelnych poczęła żyć odrębnem, zastosowanem do nowych warunków politycznych, życiem bez jakiegokolwiek kontaktu i porozumienia się z innemi prowincyami.

Gorzej, że nietylko zewnętrznie zerwała się jedność polskiego episkopatu, ale prawie zatarło się wewnętrzne poczucie tej jedności, zaginęła jej tradycya, i to nie wśród świeckiego jedynie społeczeństwa lub niższego kleru, ale również u przedstawicieli episkopatu. Wpłynęły na to oczywiście w pierwszym rzędzie trudności polityczne i komunikacyjne między wcielonemi do różnych organizmów politycznych dzielnicami dawnej Polski.

Odtąd w pojęciach kościelno-prawnych istnieli mówiący po polsku katolicy, nie było zaś katolików polskich, ani katolicyzmu polskiego, jak nie było polskiego państwa. Typowym przedstawicielem, jakby wcieleniem tego rodzaju pojęć był metropolita Mohylewski Siestrzeńcewicz; ale nie on jeden tylko reprezentował ten kierunek i nie w samym tylko rosyjskim zaborze taki typ książąt Kościoła kwitnął. Jak dalece, naprzykład, biskupi Galicyi pierwszej połowy 19. stulecia czuć się musieli członkami austryackiego i tylko austryackiego episkopatu, łatwo zrozumiemy, jeśli przypomnimy sobie, że katedry biskupie w tej dzielnicy dawnej Polski dostawały się nawet z latem, pochodzącym z innych krajów koronnych habsburskiej monarchii. Niemożliwość komunikowania się z dzielnicami innych zaborów i owo upaństwowienie Kościoła w duchu józefińskim wyrobiły tradycyę, która przetrwała w praktyce panowanie febronianizmu w szkołach katolickich. Na długo wśród polskiego kleru utrwalił się typ księdza, który, jeżeli nie w większej, to może w [illegible] mierze, czuł się urzędnikiem rosyjskiej, czy austryackiej machiny biurokratycznej, jak przedstawicielem Kościoła polskiego. Stąd też, jeżeli ten Kościół dawał znaki jakiegoś zbiorowego życia, to raczej jako cząstka tego lub innego większego organizmu kościelnego, aniżeli jako samodzielny Kościół polski. O ogólno-polskim synodzie, czy zjeździe biskupów, oczywiście nie było można marzyć.

A jednak, jakkolwiek przyćmiona i przygłuszona w świadomości wielu, jedność Kościoła polskiego istniała nietylko w elementarnym fakcie posługiwania się polskim językiem w służbie Bożej i głoszeniu słowa Bożego we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, lecz co ważniejsza, w rozumieniu najwyższej powagi kościelnej, Stolicy Świętej. Podobnie jak w charakterze głowy Państwa kościelnego papieże rzymscy nie ratyfikowali pozytywnie podziału Rzeczypospolitej, tak również jako nawyżsi pasterze Kościoła nie przestawali uznawać Kościoła polskiego, we wszystkich trzech zaborach, za pewną zamkniętą w sobie całość, za jeden z wielkich członów organizmu Kościoła Powszechnego, jakkolwiek w wielu wypadkach musieli się oczywiście liczyć z dokonanym faktem rozbioru Polski i nowymi kościelno-politycznymi warunkami, w jakich Kościół polski się znalazł. Wymownym dowodem takiego traktowania Kościoła polskiego w Rzymie, żeby nie sięgać głębiej, były pontyfikaty Grzegorza XVI., Piusa IX i Leona XIII. Założenie kolegium polskiego w stolicy chrześcijaństwa, przeznaczonego dla wychowania młodzieży duchownej polskiej ze wszystkich trzech zaborów, a zwłaszcza encyklika Caritatis providentiaeque nostrae z dnia 19 marca 1894, zaadresowana ad episcopos Polonos, oto jaskrawe wyrazy tego poczucia, jakie żywiono zawsze w Rzymie, że istnieje Kościół polski, jako pewna żywa całość, pomimo, że Polskę jako państwo wykreślone z mapy Europy.

Że nawoływanie do żywego poczucia jedności naszego Kościoła we wszystkich dzielnicach dawnej Polski nie jest zbytecznem, nie potrzeba chyba długo przekonywać. Mówiłem o warunkach i czynnikach, które sprowadziły rozerwanie zewnętrzne i zanik wewnętrznego poczucia jedności. Ten stan rzeczy trwał do ostatnich czasów, albo lepiej mówiąc, trwa do dzisiaj. Poczucie jedności jest niemożliwem bez jakiej[illegible] i znajomości całości. Tymczasem wiemy dobrze, jak dalece my, katolicy różnych dzielnic polskich, nie znaliśmy się nawzajem, nie wiedzieli o sobie! Kiedy galicyjski ksiądz pocznie mówić o naszych kościelnych stosunkach i potrzebach, to myśl jego nie wybiega poza granice czterech dyecezyi podkarpackich; niewielu coś wie o stosunkach kościelnych poza kordonem: jakie tam są dyecezye, jacy niemi rządzą biskupi, w jakim stanie znajduje się życie religijne i t. d., wszystko to znajduje się poza horyzontem przeciętnego Galicyanina. Odpowiada to ogólnej znajomości geografii dawnych ziem polskich: wszak dla wielu od Michałowic zaczynała się Rosya z masami kacapów w wyobraźni, podczas gdy drudzy Kamieniec lub Połock umieszczali w „Królestwie.“.

Nie lepszą znajomość stosunków kościelnych w innych dzielnicach zdradzali Królewiacy, chociaż między tymi, dzięki wyjazdom za granicę, więcej się znajdowało takich, co się oryentowali w całości. Ostatnie lata zaznaczyły niejaką poprawę wzajemnych stosunków i wzajemnej znajomości. Do zbliżenia się i wzajemnego poznania kapłanów z różnych dzielnic przyczyniła się w pewnej mierze nawet tak czysto ekonomiczno-filantropijna instytucya, jaką jest „Dom Zdrowia“ w Zakopanem, założony przez działacza z Poznania na gruncie galicyjskim, otwarty dla księży ze wszystkich trzech zaborów. Kiedy utrudnienia policyjne zwolniały nieco w Kongresówce, nawiązano żywsze z nią stosunki z innych zaborów: na kursie społecznym w Warszawie występowali mowcy z Poznania, zapanowały żywsze stosunki literackie i wydawnicze.

Najwspanialszy wyraz jedności Kościoła polskiego dali księża biskupi przed rokiem w swej odezwie do biskupów katolickich całego świata: po raz pierwszy od podziału Polski znalazły się obok siebie na jednym dokumencie podpisy pasterzy Gniezna i Lwowa, Warszawy i Krakowa. Episkopat polski zamanifestował przed resztą katolickiego świata, że istnieje jedna, zniszczona wprawdzie przez wojnę i wyciągająca ręce po jałmużnę i modlitwę, ale nie zniweczona Polska i jeden, organicznie w osobach swych pasterzy zjednoczony Kościół polski.

Na tym fundamencie należy budować dalej. Zanim Opatrzność pozwoli ostatecznie zjednoczyć wszystkie części naszego Kościoła pod wodzą jednego prymasa narodu, musimy się dobrze nawzajem poznać. To wzajemne zbliżenie się i poznanie winno się zaczynać od ławy seminaryjskiej. Przyczynićby się do tego mogły wykłady historyi kościelnej, tylko należałoby rozszerzyć w niej dzieje Kościoła polskiego, nie wyłączając doby porozbiorowej i uzupełniając je rodzajem geografii i statystyki kościelnej na ziemiach polskich we wszystkich dzielnicach w ostatniej dobie. Oczywiście trzebaby do tego uzupełnić podręczniki, które przerabiane po większej części z obcych języków, historyi kościoła polskiego prawie wcale nie podają. Podobnież ośmieliłbym się zaproponować redaktorom dyecezyalnych schematyzmów i katalogów, by dołączali do nich, dla informacyi duchowieństwa, krótki statystyczny pogląd na ustrój Kościoła polskiego we wszystkich dzielnicach, choćby to się ograniczało do suchego spisu dyecezyi, rządzących niemi biskupów, liczby kościołów, kapłanów i wiernych i wymienienia najważniejszych instytucyi kościelnych. Nie potrzebuję dodawać, że dałoby się niejedno w tym kierunku uczynić i dla kół świeckich, tak inteligencyi jak i ludu naszego.

Ks. Jan Urban.

(„Przegląd powszechny“).

Komisarz werbunkowy.

Od pewnego czasu Dep. Wojsk. jak również i komisaryaty werbunkowe, potworzone przez Dep. Wojsk. w różnych punktach okupacyi austryackiej, stały się przedmiotem napaści ze strony niektórych grup w Król. Pol.

O ile słusznemi są te napady na instytucyę Leg., przyszłość niedaleka pokaże, zresztą dzisiaj już zdrowo myśląca część społeczeństwa potępiła je — mówić więc o nich nie będę — chciałbym zaś i w tym celu piszę tych słów kilka, by zapoznać ogół czytających z działalnością komisarzy werbunkowych.

Posterunek werbunkowy składa się z oficera, sierżanta zastępcy oficera i czterech lub pięciu żołnierzy legionistów; są to inteligenci, w przeważnej części inwalidzi wojenni, niezdolni już do służby na froncie.

Ktoby się chciał przekonać, czem może być i jest posterunek niechby dzień jeden posiedział w biurze komisarza i przyjrzał się tej pracy, jaką się tam prowadzi i rodzajowi pracy. — Pewien adjutant przy jednej z komend obwodowych w ziemi kieleckiej posterunek komisarza werbunkowego nazwał ambasadą nędzy polskiej; w błędzie są bowiem ci, którzy twierdzą, że zadaniem komisarza jest tylko werbunek do Leg. Tak, werbunek w pierwszym rzędzie, — bo w tym celu Biuro utworzono, ale poza werbunkiem ileż to dobrego zrobić może sześciu ludzi inteligentnych, sześciu sprawie oddanych w swej działalności nie krępowanych przez nikogo.

Komisarz werbunkowy jest jakoby pośrednikiem między komendą obwodową a ludnością miejscową. Ileż próśb czy podań wnoszonych do c. i k. komendy obwodowej przechodzi przez ręce kom. werb.! — A prośby te i podania po większej części pisane są w Biurze komisarza. Biedak czy zmarzniety gospodarz nim się zwróci w jakiejś sprawie do kom. Obw. przychodzi po poradę do Biura Kom. Werb.: słuszną czy nie jest jego sprawa — [illegible]go się wzrócić — jak rzecz przedstawić. Temu spaliły granaty chałupę — drzewa by się zdało na odbudowę, tamten miał jednego konia, majątek swój cały — i tego konia zaaresztowano do armii, inny jeszcze przez jakąś pomyłkę tydzień już cały jeździ na podwody a w domu praca go woła — jakimby sposobem zwolnić się — do kogo się zwrócić. — Gdy komisarz werbunkowy wyda poświadczenie (to zależy od stosunku kom. werb. z Kom. Obw.), że ten lub ów biedny jest — Kom. Obw. pisze kwit to na furkę drzewa, na opał, to na mąkę. Za drzewo nic nie płaci taki posiadacz kwitu. Zaś kilo ładnej mąki mniej go w magazynie wojskowym kosztuje niż funt stęchłej u żyda sklepikarza. Więc napływają prośby i podania z całego powiatu — bo Kom. Werb. ustanawia trzy—cztery posterunki w różnych częściach powiatu; na każdym takim posterunku znajduje się Leg., zadaniem którego jest udzielanie rad i wskazówek wszystkim kto się zgłosi.

Oprócz podań i próśb w sprawie drzewa, zboża, koni — codziennie zgłaszają się ludzie z prośbami o zwolnienie jeńców wojennych z obozów dla jeńców Austryi. Pisze się tedy podanie do jen.-gub. w Lublinie, a odpis takiego podania przesyła się do Dep. Opieki nad jeńcami Polakami w Krakowie. Zgłaszają się także rezerwistki z prośbą o napisanie podania o zasiłek rządowy. Kilka razy nieraz dziennie Kom. Werb. bierze szablę i pas — i idzie do Kom. Obw. o to się zapytać, prośbę poprzeć lub poprosić o szybką i przychylną odpowiedź — a nieraz wstawić się za tym czy innym biedakiem. Stąd też powiedzenie, że „Komisarz werbunkowy to ambasada nędzy polskiej“. A zdziwienie wyrażone przez pewnego zastępcę Komendanta Obw.: „był tu pański poprzednik dosyć długo, lecz nigdy w podobnych sprawach nie zwracał się do nas“ — może posłużyć za dowód, że gdy się chce, można być mężem opatrznościowym dla ludności.

To jest jedna strona działalności Kom. Werb. przedstawiona w mglistem przybliżeniu — wypada teraz przedstawić oczom czytelnika drugą nie mniej ważną; tą drugą stroną jest uświadamianie chłopa narodowo. Kto zna dzieje Polski rosyjskiej, ten wie, że nic się prawie w celu uświadamiania ludu naszego nie robiło. Nie można było. B w prawdzie próby 1905 roku — l próby te smutnie się skończyły, al wiem po kilku dniach „Konstytucyi“ r rosyjski z całą wściekłością rzucił się gaszenia potokami krwi powstający ognisk oświatowych. Ci szermierze uświadamiania ludu, którzy nie zos wysłani w drodze administracyjnej głąb Rosyi, albo zgoła w Sybir, siedz musieli z założonemi rękoma i przyg dać się, jak nahajka rosyjska niwe plon ich krótkiej a tak użytecznej p cy. Nic się dla ludu nie robiło, więc nic dziwnego, że lud ten jest ciemny, sprawy narodowe go nie interesują, głos najlepszych synów tej ziemi znajduje oddźwięku w lwiej części chło skich piersi. Nic dziwnego — bo c żądać można, aby człowiek od urodze ślepy mógł się zachwycać widokiem j nego słońca!

Zdjąć mu naśamprzód trzeba ócz katarakte—wolno, ostrożnie i umi jętnie to robiąc — później dopiero kazać piękno życia—i nauczyć to piękn kochać. Umiłuje je z pewnością bo dus chłopa czysta jest i wdzięczna, jak gleba polska, która go wykarmiła—t ko jak tę glebę trzeba ją uprawiać s miennie i nie dorywczo. Trzeba chło wychować i odebrać ciemności nie partyi, nie dla tego czy innego klu politycznego — tylko dla Polski. A g tę Polskę pozna i umiłuje — nie sprz da jej z pewnością i nie porzuci spraw jej w chwili krytycznej...

Zadania tego podjęli się Kom. Wer wyrwać chłopa z odmętu zabobonu i patyi i oddać go Polsce.

Odczyty po miasteczkach i wsiac kursa dla analfabetów dorosłych, am torskie przedstawienia, wieczory śpiew i deklamacyi, świetlne obrazy z histor polskiej, pogadanki, namawianie do pr numerowania pism dla ludu wydaw nych, ruchome po wsiach biblioteczki oto broń, którą w dłoń ujęli Komisarz werb. stając do walki o duszę ludu. Prz jęto ich z początku prawie wrogo, pó niej niechętnie, dziś zaś...

Do pewnego z Komisarzy werb. ziemi lubelskiej przyszło czterech wło cian z prośbą o zaprzągnięcie ich do t czek narodowej pracy. Gdy komisa dziękował im z rozrzewnieniem za i zapał i ofiarowaną pomoc, włościanie odpowiedzieli mu: „niech nam pan k mendant nie dziękuję — to nas psi ob wiązek“.

Niech nas więc politykująca czę społeczeństwa bojkotuje, niech nazyw płatnymi sługami austryackimi — m wytrwamy — a siłę do pracy czerpa będziemy z pewnością nie wśród polity kujących demagogów, których jedyny czynem jest pusty frazes i wypuszczon w świat, bez podpisu na bibule druk wana proklamacya.

Szkodliwa spekulacya rublami.

Ludność Królestwa Polskiego przy zwyczaiła się do rubla, który był tu w obiegu przez dziesiątki lat. Że zmia na stosunków politycznych nastąpiły tak że zmiany w obrocie pieniądza. Miast i większe środowiska przemysłowe lu handlowe przyjęły je jako naturalny wy nik sytuacyi wytworzonej przez wojn i używają dobrowolnie zamiast rubl koron lub marek w tem słusznem prze świadczeniu, że każdy pieniądz, mając od wiednie pokrycie, jest pełnowarto ciowy i dobry.

Nie tak łatwo pogodziły się z t nowością miasteczka i wsie Polski. Ta włościanin, czy mało-mieszczanin uważ jeszcze zawsze rubel za pieniądz jedy nie dobry, bo nie rozumie zasad reg lujących jego kurs handlowy i obrót, a nie dowierza żadnej innej walucie z te go tylko powodu, że nie jest tym pie niądzem, do którego nawyknął.

W tem przywiązaniu do rubla u twierdzają go rozliczni spekulanci i han dlarze, którzy chcą sobie zapewnić zyski z deprecyonowania waluty koro nowej i ze sztucznego podnoszenia kur su pieniądza rosyjskiego. Łatwowiern padają ofiarą tej spekulacyi, słuchają bezpodstawnych pogłosek i wierzą róż nym baśniom, a następstwem jest po zbywanie się za każdą cenę waluty au stro-węgierskiej, otrzymywanej obficie za płody rolnicze itd., i zgoła nieptrze ne kupowanie rubli.

Stąd powstaje nadmierne zapotrz bowanie tego pieniądza, który co go

Polacy!

MARZENIA NARODU SPEŁNIONE!

SKOŃCZYŁA SIĘ NASZA NIEWOLA!

POLSKA

staje się znowu

państwem samoistnem,

z własną monarchią dziedziczną, z własną armią i własnym ustrojem konstytucyjnym!

Obwieszcza nam to MANIFEST Cesarza Austro-Węgier i Niemiec.

Imię Pańskie niech będzie błogosławione!

Polacy! ozdóbcie domy chorągwiami narodowemi.

Pospieszcie do świątyni na sumę podziękować Bogu za dzień radości.

O godz. 5 popołudniu przybądźcie do sali Resursy na

ŻEBRANIE OBYWATELSKIE

ażeby zamanifestować radość w dniu zmartwychwzbudzenia narodu!

Komitet Obywatelski m. Dąbrowy.

Ogłoszenie samodzielnego Państwa Polskiego.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 4 listopada.

Sprawy aprowizacyjne w Austryi i w Niemczech.

Skuteczna ofenzywa i defenzywa na wszystkich frontach.

Rosyjski liniowiec „Sewastopol" częściowo zniszczony.

KOPENHAGA 4 listopada. „Berlingske Tidende" ogłasza depeszę prywatną z Sztokholmu, według której pewien przybyły z Rosyi kupiec donosi, iż przed ośmiu dniami liniowiec rosyjski „Sewastopol" uderzył o minę przed Helsingforsem i został częściowo zniszczony.

Łodzie podwodne niemieckie przed Helsingfors.

Tenże przyjezdny donosi, że łodzie podwodne niemieckie pojawiły się u wjazdu do przystani Helsingfors.

Niemcy mają dość żywności do jesieni r. 1917.

BERLIN 4 listopada. Przy obradach nad sprawozdaniem wydziału dla kwestyi żywnościowej prezydent urzędu żywnościowego Batocki po przedstawieniu całej kwestyi zaapelował do całej ludności, że czasy są poważne i przy wszystkich skargach na nieuniknione niedogodności trzeba się z tem liczyć.

Nakoniec oświadczył na podstawie ścisłego badania, że ogólna sytuacya nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i że **przetrwamy do żniw w najbliższej jesieni r. 1917.**

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia znajduje się wniosek na odroczenie parlamentu.

Odroczenie Sejmu Rzeszy.

BERLIN 4 listopada. Biuro Wolffa donosi, że Sejm Rzeszy załatwi dziś zedłożony materyał pracy, poczem zostanie odroczony. Zamierzona mowa kanclerza przesunięta wskutek tego na później. Obradująca jednak w dalszym ciągu komisya główna da kanclerzowi sposobność poczynić ewentualne ważne informacye.

Dr Koerber o aprowizacyi.

WIEDEŃ 4 listopada. Burmistrz Weiskirchner z wiceburmistrzami zjawił się przedpołudniem u prezydenta ministrów dra Koerbera, aby go powitać z okazyi objęcia urzędowania. W odpowiedzi na przemówienie burmistrza podziękował prezydent ministrów serdecznie za przyjazne powitanie, wspomniał z uznaniem o dokonanej przez wiedeńską Radę miejską w czasie wojny pełnej zasłudze pracy, oddał ogromne pochwały przykładnemu zachowaniu się ludności wiedeńskiej w tych ciężkich czasach. Z milczącą odwagą wzięła na się ludność Wiednia ciężar wojny głodowej, przeciwnej wszelkim prawom międzynarodowym i znosi braki, które są ciężkie, co z naocznej obserwacyi znane jest prezesowi ministrów.

Tem bardziej zdecydowany jest każdy opór, jaki zaistniałby przeciw zabezpieczeniu żywności, złamać i zaprowadzić porządek w dziedzinie rozdziału artykułów spożywczych.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 4 listopada. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa arcyks. Karola. Nieprzyjaciel kontynuował w dalszym ciągu swe ataki w północnej Wołoszczyźnie. Pomijając odbicie góry granicznej Rosca w terenie na południowy wschód od Brasso, nie.nizł zresztą nigdzie powodzenia. W walkach o utrzymaną przeciw bardzo gwałtownym atakom pewną pozycyę górską na południowy zachód od Predealu **ponad 250 Rumunów dostało się do niewoli.**

Na wschodniej granicy siedmiogrodzkiej wznowiona działalność artyleryi rumuńskiej.

Grupa ks. Leopolda Bawarskiego. Pod Bohorodczanami c. i k. kompania lotna zaatakowała placówkę rosyjską i zrównała z ziemią jej pozycye.

Nad Narajówką bataliony niemieckie **wzięły znów szturmem** kilka rowów rosyjskich i utrzymały je mimo zaciekłych przeciwuderzeń.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Po ciężkich walkach dnia 1 i 2 listopada przedpołudnie 3 listopada na froncie bojowym Pobrzeża minęło bez większych czynności bojowych, popołudniu przybrała jednak działalność atakowa Włochów znowu na sile.

Na Krasie powtarzane usiłowanie ataków naszym ogniem zaporowym wstrzymane. Nieprzyjaciel mimo niezliczonych prób nie zdołał nigdzie zyskać na terenie. W dolinie Wippach wieczorem silne zastępy nieprzyjacielskie dotarły aż do naszej pozycyi między Wertojba i Biglia. Wkrótce potem w kontrataku wszystkie rowy przez naszych odzyskane.

Przed przeszkodami pod Sr. Kuturina i Damber bataliony bersaglierów krwawiły się w bezskutecznym ataku.

Liczba wziętych od 1 listopada jeńców wzrosła na 3 500.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic nowego.

Von Höfer.

Zdarzenia na morzu.

WIEDEŃ 4 listopada. Urzędowo donosza:

Dnia 3 b. m. wieczorem jedna z eskard naszych hydroplanów obrzuciła wydatnie bombami przedmioty militarne w San Canziono, Monfalcone i forty adryatyckie.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. 4 listopada. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Ostry ogień artyleryi poprzedził nieprzyjacielskie ataki, które jednak w naszem ogniu tylko w bardzo skromnych rozmiarach mogły się rozwinąć. Na północ cy zachod od Courcellette i w odcinku Gueudecourt-Lesboeufs zostały one odparte. **Dziesięć nieprzyjacielskich aparatów lotniczych zestrzelonych.** Przeciw naszym wyżynnym pozycyom na wschód od Mozy wzrósł ogień nieprzyjacielski bardzo znacznie. Francuskie wypady między Douaumont a Vau pozostały bez rezultatu.

NA BAŁKANACH. Podczas operacyi austro-węgierskich monitorów przeciw jednej z wysp dunajowych na południowy zachód od Ruszczuku zdobyte dwa działa i cztery monitory.

W DOBRUDŻY i na froncie macedońskim żadnych istotnych zdarzeń.

Von Ludendorff.

Awanse w niemieckiej generalicyi.

BERLIN 4 listopada. Minister wojny Stein mianowany generałem artyleryi.

Generał porucznik Hohenborn otrzymał komendę 16 korpusu armii.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 4 listopada. Z kwatery głównej donoszą pod dniem 3 b. m.

Na froncie egipskim zrzuciły nasze aeroplany z dobrym skutkiem wielką ilość bomb na Suez i na port Tewfik, jakoteż na budynki kolejowe na wschód od kanału.

Na froncie kaukaskim na północ od Bitlis pomyślne dla nas potyczki. Na wybrzeżu Ognott w toku pomyślne dla nas walki. W centrum, na lewem skrzydle również korzystne dla nas starcia.

Naśladując postępowanie Anglików i Francuzów, wpędzają Rosyanie na różnych punktach wybrzeży morza Czarnego na brzeg bandy rabusiów, które obrabowują ludność spokojną z jej mienia i palą jej domy. Po dokonaniu tych haniebnych czynów zabierają okręty rosyjskie owe bandy rabuśnicze z powrotem na pokład i cofają się z niemi do swych portów.

Siły zbrojne Wenizelistów.

LONDYN 7 listopada. Według sprawozdania z Solunia liczy obecnie armia narodowa 70 000 ludzi z czego 17 000 zupełnie uzbrojonych stoi już w polu.

...za nie zostaje wcale w obiegu, lecz chowany bywa skwapliwie w tem mniemaniu, że cena jego pójdzie jeszcze w górę i opłaci się sowicie posiadaczowi. Zapatrywanie to jest z gruntu błędne.

Zwyżka kursu rubla jest wyłącznie następstwem lokalnych stosunków. Ponieważ tutejsi producenci małorolni, czy robotnicy, domagają się za swój towar lub pracę zapłaty w rublach, więc konsument czy pracodawca musi kupować ów pieniądz, aby pokryć swoje zapotrzebowanie. Rubli jest wszakże coraz mniej. Część leży bezużyteczna w kasach prywatnych, znaczna część zużywa się przez obieg i niemożność wymiany, a dowóz rubla jest coraz uciążliwszy i kosztowniejszy, bo i zagraniczni spekulanci zaczynają się liczyć z silnem zapotrzebowaniem Królestwa i drożą się coraz więcej ze swoim towarem.

Rozmiary tych spekulacyi zaczynają już być niebezpieczne. Godzą one w najżywotniejsze interesy tutejszego społeczeństwa, narażając je na stratę pewną, niczem nie usprawiedliwioną. Kurs płacony prywatnie za rubla [illegible] odpowiada zupełnie jego istotnej wartości. Ci, którzy tego rubla tak drogo i powyżej kursu urzędowego kupują i przechowują na sprzedaż późniejszą, licząc na duży zysk, zysku tego nie osiągną, bo już dzisiaj cena kupna jest wyższą od normalnej wartości tego pieniądza.

Z chwilą zakończenia wojny i otwarcia swobodnej komunikacyi między państwami musi rubel spaść do dawnego kursu, a może nawet znacznie poniżej jego, gdy się okaże, jak dalece ucierpiało podczas wojny pokrycie tego rubla i jak zły jest stan finansów Rosyi.

Jest rzeczą sfer oświeconych, a przedewszystkiem duchowieństwa, wpływać na ludność szczególniej wiejską, aby zaprzestała tej bezsensownej pogoni za rublem.

Dzisiaj ludność ta pada ofiarą wyzysku niesumiennych spekulantów i własnego uporu, wystarczy wszakże sprowadzić popyt za rublem do normalnych granic istotnego zapotrzebowania, wówczas zniży się odrazu jego prywatny kurs handlowy i ureguluje się kwestya obiegu pieniądza, w którym obok rubli kursować będą mogły bez przeszkód i korony, mające takie samo pokrycie i taką samą gwarancyę państwową, jak i pieniądz rosyjski. Zapobiegnie się także w ten sposób szerzeniu się rubli podrabianych, które krążą teraz, mimo bardzo energicznej akcyi Zarządu wojskowego, po wsiach i miasteczkach, bo uświadomiony włościanin, czy robotnik, przestanie gonić za rublem, bodaj fałszywym i pogodzi się nareszcie z tym pieniądzem, jaki obecnie jest w obiegu.

Przyczyni się to również do uregulowania cen artykułów żywnościowych i codziennej potrzeby, podrażanych tylko przez ciągłą a nieusprawiedliwioną zwyżkę kursu rubla.

Sprawa to piekąca i godna akcyi zbiorowej, w której powinno wziąć udział całe społeczeństwo.

NADESŁANE.

KRONIKA.

„Kwestya polska zbliża się ku rozwiązaniu!" Wiedeń, 2 listopada. „Münchener Neueste Nachrichten" donosi co następuje: Jak mówią bliskie jest rozwiązanie kwestyi polskiej. Rządy Niemiec i Austryi doszły już do pełnego porozumienia. W związku z zawartą umową pozostaje podróż kanclerza Rzeszy do głównej kwatery i jego narady z feldmarszałkiem Hindenburgiem. Prawdopodobnie należy się spodziewać w niedługim czasie manifestu, podpisanego przez obu cesarzy.

Odznaczenia w Legionach. Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał lekarz-asystent dr Kazimierz Piotrowski w 2 pułku ułanów.

Dr. Ludomił German, wiceprez. parlamentu i wiceprez. Koła polskiego, o którego chorobie donieśliśmy onegdaj, ma się obecnie już znacznie lepiej, tak, iż jest nadzieja, że wkrótce będzie mógł napowrót podjąć swe prace w Kole polskiem, oraz w N. K. N.

O reprezentacyę polską w Kongresie ameryk. Wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wszczął się w ostatnich czasach żywy ruch, zdążający do uzyskania przedstawicielstwa polskiego w kongresie Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. Idzie naszym ziomkom za oceanem o to ażeby przez swego przedstawiciela w Kongresie módz działać dla sprawy polskiej w Europie. Na licznych wiecach uchwalane rezolucye dają temu wyraz. Rezolucya taka z powiatu Coock, [illegible] „Zgody" brzmi następ[illegible] delegaci Ligi polskiej demokratycznej, zwołani na nadzwyczajny sejm, po dojrzałym namyśle i szerszej dyskusyi postanawiamy co następuje: „Wobec tego, że czasy obecne, brzemienne w doniosłe dla nas wypadki, wymagają czynnej i energicznej akcyi od społeczeństwa i obywatelstwa polskiego w Ameryce, ogromnie ważną jest rzeczą postarać się o jak najszersze i najzdolniejsze przedstawicielstwo we wszystkich możliwie dziedzinach pracy naszej na wychodźtwie. Pracowaliśmy dotychczas, celem niesienia doraźnego ratunku braci naszej w ojczyźnie. Zważywszy, iż w obecnych czasach wyłoniła się żywotna kwestya dopilnowania nieprzedawnionych [illegible] naszych politycznych, potrzeba nam ludzi zdolnych, wypróbowanych, doświadczonych i zaufanych, którzyby godnie i dzielnie sprawy polskie w Ameryce i w ojczyźnie ferowali.

Idzie nam przedewszystkiem o reprezentacyę u władz waszyngtońskich w Kongresie. Wierzymy bowiem święcie, iż wielka ta Rzeczpospolita odegra ważną rolę po ukończeniu wojny — na przyszłym Kongresie pokojowym. Wierzymy dalej, iż mąż Polak, zasiadający w Kongresie Stanów Zjednoczonych, wpłynie dodatnio na rozwój dobra obywatelskiego, nie tylko tutejszego, ale zarazem na przyspieszenie wolnej i niepodległej Polski".

Wysiedlanie z Rosyi wszystkich żydów. Nacyonalistyczna prasa rosyjska z „Wieczern. Wrem." na czele przemawia za jak najradykalniejszem rozwiązaniem sprawy żydowskiej, którą nazwała jako kwestyę przeklętą. Rosyanie nie powinni wdawać się w podobne jak utworzenie osobnego państwa syońskiego lub przeprowadzenie asymilacyi żydowskiej plany, ale muszą po prostu stawiać już podczas rokowań pokojowych warunek zupełnego przymusowego wysiedlania wszystkich żydów z Rosyi. Na ewentualne uwagi o niewykonalności autor tej propozycyi Tałaszew odpowiada tak: „Jeżeliśmy w przeciągu 10 lat od r. 1903 — 1912 przesiedlili z Rosyi europejskiej do Syberyi o tysiące wiorst 3 miliony ludzi, wysiedlenie takiej samej liczby o wiorst kilkaset nie będzie wcale trudne. Proponowany przezemnie sposób jest radykalny i kładzie raz na zawsze kres wielkiemu złu, rosnącemu z dniem każdym coraz bardziej".

Kto jest burzycielem pokojowej pracy narodów? Dawniej mawiała Anglia, że walczy przeciw niemieckiemu militaryzmowi. Tymczasem w drugim roku wojny zaprowadziła u siebie przymusowy asenterunek i stała się sama państwem militarnem.

Duński inżynier H. Westl, a więc człowiek neutralny, zajął się kwestyą,—czy Niemcy są burzycielami pokoju przez swój militaryzm? i na podstawie cyfr statystycznych przekonał się, że burzycielami pokoju światowego są Anglicy i Francuzi, albowiem oni najwięcej pieniędzy wydają na wojsko i najwięcej ludności zmuszają do służenia pod bronią. — Oto dowody statystyczne z roku 1913:

We Francyi 85% ludności męskiej służy we wojsku, — w Niemczech tylko 55%. — Z kapitału państwowego na cele wojskowe wydała Anglia 39%, Francya 22%, Niemcy tylko 15%. — Wydatek ten wynosi na głowę 33 marek w Anglii, 29 marek we Francyi, tylko 21 marek w Niemczech.

Na odwrót na cele gospodarcze czyli pokojowe wydały najwięcej Niemcy. W roku 1882 było maszyn rolniczych w Niemczech tylko 400.000—a w roku 1907 $1\frac{1}{2}$ miliarda sztuk. Własnego żyta i mleka sprzedano za 10 miliardów marek.

W r. 1860 wyrobiła Anglia 3,500.000 ton żelaza, Francya 1.000.000, Stany Zjednoczone tylko 800,000, Niemcy 700.000 ton. W roku 1910 wybiły się Stany Zjednoczone na czoło wyrabiając 27,700.000 ton, Niemcy 14,800 000 ton, Anglia tylko 10,000.000 ton, Francya 6,000.000. Niemcy w tym okresie powiększyły swą wytwórczość 16 razy, a Anglia tylko 3 razy.

Najwyższy trybunał angielski (Supreme Court of Judicatur) dnia 15.12 1915 r. w pewnej sprawie sądowej wydał wyrok, który uzasadniał tem, że celem wojny angielskiej jest zniszczenie niemieckiego handlu, gdyż handel eksportowy Niemiec wzrasta z roku na rok. I tak w roku 1872 wynosił tylko 2 miliony 500 marek, a w r. 1913 10 milionów marek, czyli wzrósł o 304% podcz[illegible] w tym samym czasie handel angielski wzrósł tylko o 105%.

Mamy więc urzędowy dowód, że Anglia prowadzi wojnę o swoje handlowe interesa i o panowanie nad morzami całego świata, aby tylko ona jedna zarabiała. Innym państwom nie wolno handlować! nie wolno żyć z handlu i przemysłu!...

Aresztowanie Piotra Carpa. „Germania" donosi o aresztowaniu Piotra Carpa.

Po wielkiem wzburzeniu, jakie Carp okazał z powodu rozstrzygającej Rady koronnej, obawiano się o jego zdrowie. Nazajutrz przyszedł do niego radca Tiurdesci i w imieniu Bratianu żądał, żeby Carp oświadczył, iż niczego nie podejmie przeciw interesowi państwa, oraz żeby podpisał adres lojalności dla króla. Carp odparł: „Że król złamał słowo, to jego rzecz. Adresu nie podpiszę, bo mam jeszcze do stracenia moje uczciwe imię".

Późnem popołudniem pojawił się potem u Carpa szef policyi politycznej i przeprowadził prawidłową rewizyę domową i konfiskatę. Carp protestował przeciw temu gwałtowi.

W 4 dni po rozpoczęciu wojny zajechał przed willę Carpa zamknięty samochód. Potem widziano, jak Carp w towarzystwie szefa policyi wsiadał do tego samochodu. Aresztowanie jego odbyło się niepostrzeżenie. Dokąd go zawieziono, tego nikt nie wie.

Angielskie listy strat z 28, 30 i 31 października zawierają nazwiska 526 oficerów i 7850 żołnierzy. W tej liczbie 115 oficerów zabitych.

Z Dąbrowy.

Na Komitet opieki nad dziećmi odbędzie się dzisiaj w Resursie o godz. 3 ej popoł. loterya fantowa.

Teatr polski pod kierunkiem p. Bronisława Oranowskiego zjeżdża do Dąbrowy na dwa przedstawienia. Zwracamy uwagę na dzisiejsze informacye w tej sprawie w rubryce ogłoszeń „Gazety Polskiej".

Oświadczam, że w rozmowie z p. Raymundem Zgliczyńskim z początkiem września r. b. w sprawie kart cukrowych, użyłem przez nieostrożność wyrażeń, źle zrozumianych przez p. Zgliczyńskiego, czego następstwem było mniemanie, jakobym zarzucał Komitetowi Żywnościowemu w Dąbrowie nieprawidłowości.

Oświadczając, iż nie miałem zamiaru czynić jakichkolwiek zarzutów — przepraszam Komitet Żywnościowy w Dąbrowie za mimowolną przykrość.

Stroiński.

Z Sosnowca.

Otrzymaliśmy kartę polową z 3 kompanii 6 pułku uzupełniającego Legionów Polskich z następującym pozdrowieniem: „Pozdrowienia dla nadobnych sosnowiczanek zasyłają legioniści—sosnowiczanie. Następują podpisy: Jan Dulemba, „Zawadyak", Rogowski, Czapliński, Izdebski, Kozłowski, Jędrysik.

Z wyższej szkoły fachowej. W niedzielę d. 5 b.m. punktualnie o godzinie 5-ej popołudniu w lokalu Wyższej szkoły fachowej dla biurowców i handlowców w Sosnowcu, Starososnowiecka 46, pod kierownictwem p. Bronisława Zajączkowskiego odbędzie się amatorskie przedstawienie młodzieży szkolnej tej uczelni. Odegraną zostanie farsa w 3-ch aktach specyalnie napisana przez kierownika tej szkoły p. Br. Zajączkowskiego p. t. „Francuz". Na przedstawienie to młodzi amatorzy zapraszają kolegów i znajomych.

Z miejscowej prasy. Pan Czesław Mruczkiewicz (Milada) otrzymał koncesyę na wydawnictwo tygodnika humorystyczno satyrycznego p. t. „Satyr Zagłębiowski". Pierwszy numer „Satyra" ukaże się już w przyszłym tygodniu. W dniu onegdajszym zaś ukazała się w sprzedaży ulicznej humorystyczna jednodniówka p. t. „Chochlik Sosnowiecki".

Z targów miejskich. W tygodniu bieżącym na targi miejscowe dostarczono sporo artykułów wiejskich, jako to: masła, sera, mleka, śmietany i t. p., jak również drobiu. Wszystkie te produkta jednakże są sprzedawane po cenach dość wysokich, szczególniej zaś drób. Drożyzna ta objaśnia się tem, że wszystkie te produkty na targach są sprzedawane przez handlarzy, a nie z pierwszej ręki—od włościan.

Z Radomia.

Pogrzeb legionisty. Onegdaj popołudniu odbył się pogrzeb ś.p. Jana Hubego ze szpitala na Obozisku. Kondukt pogrzebowy prowadził kapelan, ks. Madeja, w ostatniej chwili uproszony, ponieważ kapelan legionowy, ks. Strzemecki nadjechał później. Trumnę wiózł karawan, na którym widniał wieniec z biało-amarantową szarfą. Za trumną postępowała grupa przebywających w Radomiu legionistów z biurem werbunkowem oraz krewni zmarłego z ojcem. W orszaku żałobnym szedł tłum publiczności. Od bramy kościelnej trumnę ponieśli do mogiły towarzysze broni zmarłego. Nad grobem przemówił w gorących słowach, ks. kapelan Strzemecki, oddając należny hołd pamięci zmarłego żołnierza polskiego, który szczęście swe i życie złożył na ołtarzu miłości Wolnej Ojczyzny.

Ze Lwowa.

Jeszcze o „dzieciach niemieckich" w Brzuchowicach. We wczorajszym numerze „Wieku" zapytuje się kronikarz, jak powstała plotka o 3 do 30 tysiącach dzieci (Od braku się cyfry wahały) niemieckich, mających znaleźć umieszczenie w Brzuchowicach. Powstała w bardzo prosty sposób. W Brzuchowicach budowano baraki dla rekonwalescentów niemieckich. Gdy się ktoś zapytał pilnującego budowy starszego oficera, dla kogo się to buduje, ten odpowiedział: „für unsere Kinder", bo tak się Niemcy o swych żołnierzach wyrażają. Ktoś głupi nie zrozumiał i powtórzył, ktoś złośliwy puścił to w kurs.

Z Warszawy.

Pomnik B. Prusa. W niedzielę na cmentarzu Powązkowskim odbyło się poświęcenie pomnika Bolesława Prusa, ufundowanego kosztem małżonki znakomitego pisarza. Prócz niej w uroczystości wzięli udział członkowie Koła literatów i dzi[illegible]karzy oraz Kasy literackiej, przedstawiciele Tow. hygieny praktycznej im. Bol. Prusa, liczny zastęp inteligencyi. Przybyły też dzieci z ochronki im. Bol. Prusa. Poświęcenia o godz. 12 tej w południe dopełnił ks. Wróblewski. Na grobie Kasa literacka i Tow. literatów i dziennikarzy złożyły zbiorowy wieniec z liści palmowych i żywego kwiecia, z szarfami o barwach narodowych.

Przemówienie p. W. Rzymowskiego na wiecu w Filharmonii w dniu 22 b. m. Przemówienie p. Rzymowskiego na ostatnim wiecu w Filharmonii w streszczeniu:

W r. 1807 Aleksander I, zawierając pokój z Napoleonem, jako warunek postawił żądanie, aby państwo polskie nigdy więcej odbudowane nie było. Jak wiadomo, Napoleon nie mógł warunku tego przyjąć, jednak w wyniku ustępstw obopólnych powstał ten twór, który został nazwany Księstwem Warszawskiem. Jak widzimy tedy, z samego imienia swego Polska została przez Rosyę obcięta. Odtąd ten sam warunek Rosya powtarzać będzie wszystkim sprzymierzeńcom w ciągu całego stulecia.

Odtąd Rosya stać będzie wierne na straży naszego grobu. Wszystkie umowy i przymierza Rosya zawiera na zasadzie nietykalności tego gro[illegible] w którym Państwo nasze spoczęło. Dlatego też niczego nie możemy się spodziewać od Rosyi, ani od jej sprzymierzeńców nie możemy się spodziewać odbudowy państwa polskiego.

Tylko ten, kto toczy wojnę z Rosyą, może współdziałać w odbudowie naszego państwa, tylko na gruzach władztwa rosyjskiego może odbudować się nasza Niepodległa Polska.

Dziś, gdy jesteśmy w przededniu powstania państwa polskiego (oklaski), są jeszcze pośród nas ludzie, którzyby radzi wprowadzić naród z powrotem do domu niewoli (oklaski), którzy zapewniają nas obietnicą, że Rosya, która wróci, będzie inna od tej, która odeszła, że obdarzy nas prawem autonomii, będzie postępowała z nami łagodnie, po ludzku, łaskawie. (Okrzyki: Precz z nią!).

Ale ośmielam się zwrócić uwagę, że ktokolwiek w ten sposób rozumie—zajmuje stanowisko nie polityka, nawet szczerego patryoty, ale stanowisko, godne członka Towarzystwa Opieki nad zwierzętami (brawo!), którym także należy

się humanitarne, ludzkie traktowanie. Koń dorożkarski ma prawo, ażeby się z nim obchodzono łagodnie, to prawo ma też i krowa, prowadzona do rzeźni, żeby ją zarzynano według wszelkich zasad humanitarnych, ale my nie chcemy być krową, zarzynaną chociażby najhumanitarniej w świecie. (Oklaski).

Dlatego też nie chcemy, ażeby nam stawiano najłagodniejsze nawet prawa, ażeby nam dyktowano najbardziej humanitarną autonomię. My chcemy sami własne prawa stanowić i sami w czyn je wprowadzać. (Oklaski).

Dlatego też żądamy własnego państwa, jako źródła naszego polskiego prawa i ustawodawstwa. (Oklaski).

Dlatego żądamy państwa, rządu, armii i króla polskiego! (Oklaski). Królowi temu włoży naród koronę na czoło, ażeby była godłem naszej bezwględnej niepodległości, a w rękę da mu miecz, ażeby bronił tej niepodległości przeciw wszelkim wrogom! (Oklaski).

Ta korona i ten miecz w ręku naszego króla w stosunku naszej dzisiejszej walki z Rosyą — to ostoja całego bezpieczeństwa, naszego pewnego bytu, a w stosunku do naszych sprzymierzeńców europejskich Niemiec, Austryi i Węgier, stanie się ta korona i ten miecz ostoją naszej godności i dumy narodowej. (Oklaski i brawa długo niemilknące).

Sprawa polska wchodzi w okres przełomowy. Na podstawie otrzymanych informacyi pisaliśmy o tem przed dwoma tygodniami w dwóch artykułach wstępnych, dalsze szczegóły podaliśmy w numerze wczorajszym. Może już w najbliższym dosłownie czasie padną ku nam słowa nadziei, za które kilka pokoleń polskich kładło się gröb. Może nie będzie to wszystko, czegobyśmy pragnęli, ale będzie wiele, wiele bardzo, o wiele więcej, niż jeszcze przed półtrzecia rokiem można było marzyć. Oby Bóg dodał nam sił do przyjęcia i ponoszenia odpowiedzialności za własne losy, oby wytężona stokroć energia narodu pomogła nam jeszcze w tej wojnie rozszerzyć ramy, w jakich już danem nam będzie swobodnie pracować dla siebie i dumnie walczyć za własną sprawę pod własnymi sztandarami.

Boże Żółkiewskich, Czarnieckich i Sobieskich, wskrześ w nas ducha rycerskiego.

Boże męczenników syberyjskich i wszystkich mordowanych w katorgach i cytadelach, wzmóż w nas ducha ofiary!

Boże wieszczów naszych i proroków narodowych, Skargów, Kołłątajów, Mickiewiczów i Słowackich, spotęguj w nas ducha wiary i miłości!

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 4 listopada.

(mj) Z frontów bojowych niema nic szczególniejszego do doniesienia. Powtórzyć chyba można wczorajszą uwagę, że mocarstwa centralne i ich sojusznicy zarówno w ofenzywie jak i defenzywie utrzymują stałą przewagę nad czwóraliansem. Faktu tego nie zmieniają drobne a nieistotne tu i owdzie lokalne sukcesy czwóraliansu.

Mimo to trzeba być przygotowanym na dalszą jeszcze walkę. Czwóralians, a w nim szczególniej Anglia, prze do dalszej bezwzględnej wojny. Przy otwarciu klubu kolonialnego w Edynburgu głośny lord Rosebery wygłosił mowę, w której wyraził się, że wojna zespoliła Anglię i zjednoczyła. Nieodpowiedzialną gadaninę o przedwczesnym pokoju należy skarcić. Gdyby nawet znalazł się krótkowzroczny i tchórzliwy minister angielski, zdolny do zawarcia takiego pokoju i może jeszcze Bogu za to wdzięczny, to jednak niema żadnego Anglika, któryby się na taką politykę rządową mógł zgodzić. Lord Rosebery skończył: Walczymy za małe narody i za neutralnych, którzy najbardziej musieliby cierpieć, gdyby po naszem pokonaniu narazili się na ataki pruskie.

Lordowi Rosebery nie zbywa — jak z tej mowy widzimy — na humorze...

Mocarstwa centralne są przygotowane na wszystko. Według oświadczenia prezydenta niemieckiego urzędu żywnościowego Batockiego środki żywności w Niemczech wystarczą do przyszłorocznych żniw t. j. do jesieni r. 1917. To samo odnosi się do Austro Węgier, Bułgaryi i Turcyi. Można też już dzisiaj być pewnym, że poczynionem zostanie wszystko, co leży w mocy ludzkiej, ażeby żniwa przyszłoroczne wypadły dobrze.

Trudności żywnościowe są zresztą bardzo także ciężkie w czwóraliansie. „Voss. Ztg" wskazuje na podstawie ostatniej zwyżki cen w Chicago, że pszenica amerykańska doszła do fantastycznej wprost ceny dla Europy, a to 500 mk. za tonnę, czyli dwa razy wyższej od najwyższej ceny niemieckiej, a końca wzrostu cen nie można przewidzieć. Przy obecnych cenach Anglia na zboże i nasienie musi wydawać o 2 miliardy marek rocznie więcej, niż w czasie pokojowym, pomijając nawet szkody, wyrządzone przez niemieckie łodzie podwodne i inne okoliczności.

Z szczegółów dziennikarsko-reporterskiej natury należy przypomnieć, że toczą się obecnie rokowania o sprzedaż Biura Reutera nowemu towarzystwu.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rumuński.

1 listopada. Na froncie północnym i północno-zachodnim. Od Toelgyes po Tabla Butii nic nowego. Pod Bratocea i Predelut małe potyczki. W dolinie Prahowy odbiliśmy atak nieprzyjaciela pod Mt. Unghia Mare. Na lewem skrzydle w toku bitwa pod Dragoslawele. Posunęliśmy się naprzód na lewem skrzydle i wzięliśmy 36 jeńców. Na wschód od Aluty postępuje gwałtowna walka. Nad Jiu trwa pościg nieprzyjaciela. Wzięliśmy do niewoli 6 oficerów, 606 żołnierzy i zdobyliśmy mnóstwo materyału.

Na froncie południowym położenie niezmienione.

Biuletyn włoski.

1 listopada. W dniu wczorajszym wzdłuż całego frontu jasną pogodą umożliwiona działalność artyleryi. Popołudniu doszedł ogień do bardzo wielkiej siły w terenie na wschód od Gorycyi i na Krasie. Eskadry naszych i nieprzyjacielskich samolotów stoczyły liczne walki, podczas których strącono dwa aparaty nieprzyjaciela. Czternaście aparatów Caproniego, kierowanych przez Jagd-Nieuportsa bombardowało bardzo skutecznie dworce kolejowe w Nabresina, Dattogliano i Scoppo na Krasie. Chociaż znajdowały się w żywym ogniu działowym i były wystawione na liczne ataki nieprzyjacielskie powrócili wszyscy nasi śmiali lotnicy do swych miejsc wzlotu. Nieprzyjacielskie samoloty rzuciły bomby w dolinie Cordevole, w górnym Banoi, w pobliżu Tolmezzo i na kilka miejscowości nad Soczą. Kilka osób ranionych; strat niema.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Stanisława Zarzycka i Roman, zawiadamiają matkę i siostrę w Skarżysku, że są zdrowi, dobrze im się powodzi. Roman w Petersburgu. W lutym wysłaliśmy pieniądze. Czy otrzymane? Prosimy o odpowiedź tą samą drogą. Jeżeli mamusia pieniędzy nie otrzymała, to proszę o zawiadomienie, jaką drogą wysłać.

„Pomoc Polakom obcym poddanym" w Kazaniu i gub. kazańskiej zawiadamia Janinę Kobylińską pozostałą w Sosnowcu, potem podobno w Warszawie, że mąż jej Władysław syn Kazimierza, poddany niemiecki, b. buchalter w firmie Spiegiel w Sosnowcu, zmarł w Swiażsku gub. kazańska.

Ogłoszenie.

W dniu 22 Listopada r. b. o godzinie 12 w południe, w Magistracie miasta Olkusza odbędzie się licytacya przez podanie opieczętowanych deklaracyi, na sprzedaż drzewa na pniu, wraz z gałęziami i pniami, w kolejnej porębie № 11/1915 roku, w obrębie Pszeń lasów miejskich Olkuskich, znajdującej się w bliskości stacyi drogi żelaznej Bukowno. Poręba zawiera w sobie 34334 stóp kubicznych masy drzewnej i jest oszacowana na 5324 ruble. —

Warunki licytacyi, wraz z wzorem deklaracyi, mogą być dane w Magistracie każdemu do przejrzenia, codziennie, w godzinach biurowych. — Magistrat miasta Olkusza

Burmistrz m. Olkusza RADŁOWSKI.

Obwieszczenie N. K. A. z 12/10 br.

w sprawie pospiesznej przesyłki druków pocztą.

W sprawie przesyłki druków w obrocie pocztowym c. i k. okupacyi w Polsce, jakoteż w obrocie c. i k. okupacyi w Serbii i Albanii z Austro-Węgrami, Bośnią i Hercegowiną, obowiązują od 1 listopada r. b. następujące przepisy:

1) Dla druków, z wyjątkiem opakowania w zwojach, można żądać równie szybkiej przesyłki, jak dla listów i kart pocztowych.

2) Jeżeli druki są opakowane w zwojach lub nie żąda się spiesznej przesyłki, następuje ona zgodnie z warunkami ruchu nadawczego urzędu pocztowego i odbywa się w potrzebie tylko raz na dzień przy mniej obciążonym urzędzie; przytem zastrzega się, że następuje ona tylko takimi kursami i na takich drogach, ażeby to nie szkodziło przesyłkom listów, kart pocztowych i druków pośpiesznych; dostawa stosuje się także do warunków urzędu odbiorczego i następuje w potrzebie tylko raz dziennie przy mniej obciążonych nadsyłkach i zawsze tylko w dni powszednie.

3) Przy przesyłkach pospiesznych oprócz zwyczajnej należytości 3 h za 50 gr. albo zaczętą część tej wagi bez różnicy wagi należy dopłacić dodatkowo 2 h. (dopłata pospieszna) za pomocą marki pospiesznej wartości 2 h.

4) Przesyłka, za którą nie uiszczono wyższej należytości, ani dodatku w marce pospiesznej, nie ma prawa do spiesznego przesłania. Dla przesyłek w zwojach spieszne przesłanie nie może nastąpić nawet za uiszczeniem dodatku. Oprócz wspomnianej marki pospiesznej 2 h dla druków pospiesznych do 50 gr. należy nalepić specyalną markę 5 h., która obejmuje w sobie już także zwyczajną należytość.

5) Nie jest dozwolone używanie marek listowych na należytość dodatkową, ani marek pospiesznych na uiszczanie innych należytości, jak tylko na należytości dodatkowe.

6) Jeżeli posyłki niepospieszne w większej liczbie, z powodu ich niedoręczalności, zostaną zwrócone urzędowi nadawczemu, to gdy stosunki ruchu danego urzędu pocztowego tego wymagają, nie doręcza się ich nadawcy, lecz zawiadamia się go o ich powrocie z żądaniem, by je sobie sam z urzędu odebrał dając mu na to czas conajwyżej jednego tygodnia.

Jeżeli nie zastosuje się do żądania, albo jeśli nie odbierze ich najdalej przed upływem tygodnia przepadają druki na rzecz poczty, która albo je sprzeda, albo jeśli to niemożliwe, zniszczy.

7) Wszystkie druki muszą być przy nadaniu całkowicie opłacone.

8) Niepospieszne druki nie mogą być nadawane jako polecone.

II. Postanowienia powyższe mają ważność także w obrocie z c. i k. terenu okupacyjnego w Polsce do Niemiec.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Jaunk Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.